

Czy zachodnia chciwość i nienawiść prowadzą nas do końca świata?

16 sierpnia 2022

Z całą pewnością można powiedzieć, że ryzyko wojny nuklearnej jest dziś znacznie większe niż było jeszcze rok temu. Od początku konfliktu na Ukrainie, zbiorowy Zachód i jego wasale, zwani również „społecznością międzynarodową”, zaangażowali się w wojnę hybrydową przeciwko Rosji, będącą ostatnim krokiem przed konfrontacją bezpośrednią. Niektórzy przywódcy UE, tacy jak Borrell, już przyznają, że Zachód jest aktywnym uczestnikiem konfliktu. „Musimy wyjaśnić naszym obywatelom, że to nie jest czyjaś wojna” – powiedział Borrell w wywiadzie opublikowanym w czwartek przez gazetę „El Pais”. „Opinia publiczna musi być gotowa zapłacić cenę za wspieranie Ukrainy i za zachowanie jedności UE”. „Jesteśmy w stanie wojny. Te nie są tanie rzeczy” – dodał.

Borrell zaoferował również swoje przemyślenia na temat zachodniej hipokryzji i podwójnych standardów w kwestiach międzynarodowych, odnosząc się do rzezi Palestyńczyków w Gazie, przeprowadzonej przez syjonistów w ostatnim tygodniu. „Często jesteśmy krytykowani za podwójne standardy. Ale polityka międzynarodowa, to w dużej mierze stosowanie podwójnych standardów. Nie stosujemy tych samych kryteriów do wszystkich problemów” – powiedział gazetce „El Pais” w czwartek. Nieczęsty przykład szczerości u człowieka, który zarabia na życie kłamiąc i oszukując innych. Nie wspomniał jednak, dlaczego istnieją te podwójne standardy. Polityka międzynarodowa polega na stosowaniu podwójnych standardów tylko wtedy, gdy jest się imperialistą i kolonizatorem. Oczywiście nie wskazał, że „te odmienne standardy” odnoszą się do jego panów w Tel Awiwie prowadzących wojnę z bezbronnymi

ludźmi.

Dowodzi to tego, że Zachód rzucający na lewo i prawo gromy w obronie Ukrainy, naprawdę nie jest zainteresowany życiem osób cywilnych. Przecież gdy syjoniści bezkarnie masakrują dzieci, „społeczność międzynarodowa” zachowuje milczenie.

Nielegalne sankcje, wściekła rusofobia i dostarczanie Kijowowi ciężkiej broni mimo znanych zagrożeń z tym związanych – to wszystko pokazuje głęboko zakorzenioną nienawiść Zachodu do Rosji. Jeśli ktoś jeszcze łudził się, że ta nienawiść zaledwie odnosi się do prezydenta Putina, to ostatnie miesiące powinny udowodnić, że to właśnie Rosji i Rosjan namiętnie nienawidzi „społeczność międzynarodowa”. Czy w innym przypadku obrzucano by anatema rosyjskich sportowców, dziennikarzy, a nawet zwykłych obywateli? Oczywiście sprawy wyglądałaby znacznie inaczej, gdyby Rosja zrezygnowała z suwerenności i zaoferowała swoje terytorium Waszyngtonowi. Tylko niesuwerenna i podległa Rosja może być uważana za „demokratyczną” w oczach tej „społeczności międzynarodowej”.

Taką samą nienawiść można zauważyć wobec każdego kraju, który wybrał niepodległość zamiast podporządkowania się Zachodowi. Samozwańczy i rasistowski Zachód zawsze nienawidził tych, którzy opierali się zachodnim próbom kolonizacji i pustoszenia ich krajów. Dlatego właśnie z prawdziwą pasją nienawidzą również Chin i Iranu. Tak, tak, jestem świadomy, że nienawidzą nawet swoich własnych sojuszników z powodu swojej rasistowskiej natury.

Od upadku bloku wschodniego, Chiny i Rosja, przyjęły politykę współpracy ze Stanami Zjednoczonymi i starały się uświadomić Amerykanom, że możliwe jest współdziałanie zamiast konfrontacji. Można powiedzieć, że szczytem tej polityki był moment, kiedy Putin zaproponował nawet członkostwo Rosji w NATO. Celem Putina w kwestii członkostwa Rosji w NATO, było ustalenie, czy NATO nadal dąży do zniszczenia Rosji, czy też nie. Otóż dla Rosji szybko stało się całkowicie jasne, że

Amerykanie dążą do zniszczenia Rosji poprzez rozszerzenie NATO aż do granic Rosji.

Amerykanie robią to samo w Azji Wschodniej. Pomimo tego, że Chiny próbowały nawiązać z nimi porozumienie poprzez współpracę, a nie konfrontację, oficjalnie i nieoficjalnie dążą do zniszczenia Chin. Dziecinna próba Nancy Pelosi stworzenia napięcia między Chinami a Tajwanem i przygotowania sceny dla wojny w tym regionie jest przykładem zasiania tej samej nienawiści, w którą Waszyngton zaangażował się w stosunku do Rosji. Może gdyby nie było wojny w Europie, Amerykanie zrobiliby coś, aby rozpocząć wojnę w Azji Wschodniej, ale najwyraźniej doszli do wniosku, że obecnie nie mogą walczyć na dwóch frontach i woleli opóźnić rozpoczęcie wojny w Azji Wschodniej.

Polityka amerykańska nie różni się niczym od polityki, która spowodowała rozpoczęcie I i II wojny światowej, a kontynuacja tej polityki może doprowadzić świat do trzeciej wojny światowej, która ze względu na istnienie broni mogącej wielokrotnie zniszczyć świat, może być końcem ludzkości.

Dziś nie jest już tajemnicą ani „szalonym złudzeniem”, że Zachód jest w stanie upadku. Tak było od pewnego czasu, ale przeciętny człowiek nie zauważał tego przez lata. Dziś nie da się tego ukryć, a jedynymi, którzy wypierają rzeczywistości, są twardogłowi liberałowie – czy raczej twardogłowi zwolennicy Imperium. Ludzie ci, często dziennikarze, przeszli na tryb pełnego wyparcia i wymyślają historie i fantastyczne scenariusze „nieuchronnego upadku Rosji”. Spróbujcie obejrzeć niemieckie lub brytyjskie relacje z Ukrainy, a zobaczycie, o czym mówię.

W swojej desperacji upadli już tak nisko, że teraz spekulują na temat zdrowia Putina, przedstawiając żałosne kłamstwa, wymyślane przez „anonimowych byłych agentów MI6” z „głębką wiedzą” na temat tego, co dzieje się na Kremlu, jako absolutną prawdę. Taką samą desperację widać wśród zachodnich polityków.

Oni nie żyją złudzeniami i są w pełni świadomi nadchodzącego upadku, przed którym stoi Zachód. My, obserwatorzy, też nie powinniśmy mieć złudzeń: Zachód nie pogodzi się z porażką, zwłaszcza z ręki tych, których uważa za gorszych od siebie.

Wraz z upadkiem Zachodu na świecie pojawiają się nowe potęgi. Powstaje świat wielobiegunowy, na którego czele stoją Rosja, Chiny i Iran. Jednak wraz z powstaniem świata wielobiegunowego rośnie również zagrożenie wojną jądrową.

Kiedykolwiek Stany Zjednoczone są zdesperowane, aby udowodnić swoją „wyższość”, zawsze uciekają się do popisów w hollywoodzkim stylu, próbując przypomnieć światu o swoich „niesamowitych możliwościach”. Weźmy na przykład prowokacyjny i niebezpieczny popis Nancy Pelosi na Tajwanie, albo równoczesną „likwidację” Ajmana Al-Zawahiriego, lidera Al-Kaidy, który według talibów nie żył od miesięcy, zanim USA, w prawdziwie hollywoodzkim stylu, stwierdziły, że zabiły go, gdy stał na balkonie. Waszyngton szybko podkreślił, że nie zginęła żadna inna osoba, a budynek nie został nawet zniszczony, mimo że rzekomo został trafiony pociskiem. Biden poszedł do prasy i w zasadzie zagroził całemu światu: „Nie ważne jak długo to potrwa, nie ważne gdzie się ukryjesz, jeśli jesteś zagrożeniem dla nas, USA cię znajdzie i zlikwiduje.”

Problem z tymi popisami polega na tym, że prędzej czy później nikt nie będzie ich już traktował poważnie. W ten sposób rozpoczyna się niebezpieczna i błędna spirala, w której Stany Zjednoczone muszą stale podejmować większe ryzyko, aby projektować swoją rzekomą potęgę, co prowadzi je bezpośrednio do konfrontacji z Chinami, Rosją lub Iranem, ponieważ Waszyngton przekracza coraz więcej czerwonych linii.

Posiniaczone ego Waszyngtonu, w połączeniu z wściekłym rasizmem i samouwielbieniem, to niebezpieczne połączenie dla imperium, które desperacko pragnie zachować swoją hegemonię. Pamiętajmy, że jest to ten sam reżim, który nie zawahał się użyć broni jądrowej przeciwko Japonii i nadal jest z tego

dumny.

W miarę jak Zachód słabnie i prawdopodobnie upada, trzeba się zastanowić, czy ich nienawiść do reszty świata jest większa niż poczucie instynktu samozachowawczego. Jeśli ich „ład światowy” nie zwycięży, to czy pozwolą ludzkości w ogóle istnieć?

Autorstwo: Aram Mirzaei

Tłumaczenie: Sławomir Soja

Źródło zagraniczne: [TheSaker.is](https://thesaker.is)

Źródło polskie: [Bibula.com](https://bibula.com)